środa, 27.01.2016

"Może być patronką wszystkich ludzi niespełnionych" - fragm. homilii ks. Mirosława Toszy, wygłoszonej 12 stycznie 2016 r. w Sosnowcu.

Fragment homilii ks. Miros?awa Toszy, duchowego opiekuna wspólnoty „Betlejem" w Jaworznie, wyg?oszonej 12 stycznie 2016 r. w Sosnowcu.

„(...) Wspominamy dzisiaj Matkę Teresę, myślę, że Ona też miała takie wewnętrzne napięcie w sercu między tym głosem, który słyszała, głosem wzywającym ją do wstąpienia do klasztoru, ten głos rozpoznawała dość wcześnie, a choćby głosem ojca, który może nie wprost ale powiedział: Wytrzeźwiej! To nie twoja droga. Ja mam na ciebie trochę inny pomysł.

Przyznam, że kiedy czytałem o tym etapie życia, to dwie rzeczy mnie niezmiennie fascynują w Matce Teresie. Fascynujące jest to trwanie pokorne i oczekiwanie, cierpliwe oczekiwanie na właściwy moment, to zaufanie jakie ma w tym czekaniu. Ale fascynuje mnie też to, że Ona nie zgorzkniała. Jest wiele osób na świecie, które gorzknieją w takiej sytuacji: Chciałabym żyć innym życiem niż żyję, chciałabym być w innym miejscu niż jestem dzisiaj, a ktoś mi na to nie pozwala, nawet kierowany dobrą intencją.

Myślę, że wiele osób zgorzkniało nie mogąc żyć w miejscu, w którym chcieliby żyć i nie mogąc robić tego, co chcieliby robić w tym momencie. Ona nie zgorzkniała, zachowała w sobie taką ogromną wrażliwość i myślę, że żyła chwilą obecną, wypełnioną jakby obecnością Bożą. Nie odkładała autentycznego życia na później: Dopiero jak wstąpię do klasztoru, wtedy dopiero zacznę żyć swoim powołaniem. Jak się ojciec zgodzi to dopiero wtedy zacznę żyć swoim powołaniem. Jak się ożenię, to dopiero wtedy zacznę żyć prawdziwym życiem.

My mieszkamy we wspólnocie, gdzie są też osoby doświadczające bezdomności. Jak znajdę dom, to dopiero zacznę żyć prawdziwym życiem. Jak znajdę pracę, to dopiero wtedy zacznę żyć prawdziwym życiem. Ona nie odkłada życia na później. Wypełnia swoją codzienność, swoje tu i teraz jakby całą sobą. Myślę, że w tym jest też bardzo podobna do swojej imienniczki do św. Teresy z Lisieux. Teresa jest patronką naszej Wspólnoty i ona nas też inspiruje właśnie w tym punkcie, kiedy żyjąc w klasztorze klauzurowym miała w sobie te rozmaite pragnienia na pozór wykluczające się nawzajem. Chciała być misjonarką, Doktorem Kościoła, a jednocześnie wybór, którego dokonała żyjąc w klasztorze, zdawał się jej na to nie pozwalać. I to słynne odkrycie Teresy: „W sercu Kościoła, mej Matki, będę Miłością! Wtedy będę wszystkim". Wtedy będę miała wpływ na cały Kościół, na całe Ciało.

Myślę, że Matka Teresa Kierocińska mogłaby być, może jest, znakomitą patronką dla ludzi, którzy żyją w jakimś napięciu, w jakimś oczekiwaniu, w jakimś pragnieniu, którego jeszcze nie mogą zrealizować. Ona może nauczyć nas wszystkich w jaki sposób to oczekiwanie, to napięcie, to pragnienie wypełnić Bożą obecnością i to swoje tu i teraz przemienić w jakąś autentyczną służbę, w autentyczną miłość do Boga i do bliźniego. Ona nas tego może nauczyć. **Może być patronką wszystkich ludzi niespełnionych.**

I oś dzisiaj Ją możemy poprosić to poprośmy Ją o to, byśmy w podobnej sytuacji nie gorzknieli. Jeżeli coś się nam odwleka w życiu, jeżeli pojawia się w nas niekiedy jakieś ziarno niecierpliwości, jakiegoś niespełnienia, żebyśmy w tym wszystkim nie zgorzknieli, żebyśmy zachowali taką świeżą miłość, żebyśmy w tym wszystkim umieli Panu Bogu zaufać."